



DODATEK IPN



ARCHIWUM PEŁNE PAMIĘCI



SPŁATA DŁUGU

Krzyż Wolności i Solidarności to symboliczne, podwójne uhonorowanie najodważniejszych. Podwójne – raz za ich wysiłek i heroizm w czasach komunizmu, a dwa – z powodu zapomnienia o nich przez III Rzeczpospolitą – mówi dr **Jarosław Szarek**, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, w rozmowie z Marcinem Fijołkiem

Panie prezesie, mamy wiele orderów i odznaczeń, jakie państwo polskie przyznaje swoim bohaterom. Nieco kolokwialnie mówiąc, po co nam kolejne?

Jarosław Szarek: Krzyż Wolności i Solidarności to nawiązanie do Krzyża Niepodległości z czasów II Rzeczypospolitej, a przede wszystkim spłata długu wobec tych, którzy walczyli w czasach komunizmu o wolność, o niepodległość Polski.

W inicjatywę powstania tego odznaczenia zaangażowali się ludzie o odmiennych poglądach i życiorysach: łączyło ich tylko, a może aż to, że aktywnie sprzeciwiali się systemowi komunistycznemu, walczyli z nim. To była grupa, która w 2008 r. przygotowując się do 30. rocznicy powstania „Solidarności”, zainicjowała powołanie Krakowskiego Komitetu Krzyża Solidarności, skupiającego ludzi różnych pokoleń, od Armii Krajowej po przedsiębiorniową

opozycję, a następnie „Solidarność” czy Niezależne Zrzeszenie Studentów: Krzysztofa Bzdyla, Stanisława Dąbrowę-Kostkę, Tadeusza W. Drwala, Lecha Dziewulskiego, Jana Franczyka, Adama Kalitę, Adama Macedońskiego, Stanisława Markowskiego, Jana Pacułę, Adama Rapalskiego.

Przedsięwzięcie wsparł Janusz Kurtyka, ówczesny prezes IPN, który rozumiał, że obowiązkiem państwa jest wyrazić wdzięczność tym, dzięki którym Polska jest wolna. Nie ukrywajmy zresztą, że III RP miała z tym problem przez długie lata. Polityka orderowa weszła na odpowiednie tory dopiero podczas prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Wiele środowisk opozycyjnych, zbyt wiele osób, było pomijanych, spychanych na margines...

Proszę wybaczyć naiwne pytanie, ale skąd się to, pana zdaniem, brało? W końcu za sterami państwa nie-

rzadko stawiali ludzie byleżej „Solidarności”. Nierzadko koledzy z celi tych, których potem pomijano przy orderach, benefisach, ceremoniach... Dlaczego?

Odpowiedź jest, niestety, bardzo prosta. Musimy pamiętać, że III Rzeczpospolita narodziła się w wyniku kompromisu z systemem komunistycznym. Części działaczy „S” po prostu łatwiej było się dogadać z komunistami niż z dotychczasowymi kolegami czy przyjaciółmi, z którymi siedzieli w jednej celi. Ci pierwsi mieli „konfityry”, ci drudzy – nie.

Mam wrażenie, że to jednak nie takie proste. Przecież i w czasach komunizmu – w miarę ówczesnych możliwości – „pięknie ich kusząco i słano kobiety różowe płaskie”, jak pisał Herbert, a jednak wygrywała kwestia smaku. Czy naprawdę tamte reguły gry przestały obowiązywać po 1989 r.? Co się zmieniło?

Ale czym mogła kusić PRL w porównaniu z III RP? Casy komunizmu charakteryzowało peerelowskie ubóstwo, nierzadko represje. To była nieodłączna cecha tamtego okresu. I nagle, po roku 1989, ci sami ludzie znaleźli się w zupełnie innym świecie.

Przypomina się symboliczna scena z rozmów poprzedzających okrągły stół, gdy jeden z przedstawicieli episkopatu podjechał eleganckim samochodem i wtedy Stanisław Ciosek miał powiedzieć do Lecha Wałęsy: „Dogadajmy się, a wszyscy będziemy jeździć takimi mercedesami”. Część przywódców „Solidarności” skorzystała z tej oferty, ale nie dla wszystkich wystarczyło mercedesów i miejsc w nich.

Nowa, dziwna fraternizacja, finansowe pokusy... Upieram się, że to dalej za mało, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego smutnego fenomenu pomijania wielu działaczy antykomunistycznych.

Dodam zjawisko warszawocentryczności, które wyraźnie odbiło się na ogólnej atmosferze. Część czytelników z pewnością pamięta wielką awanturę, gdy Zbigniew Bujak zdecydował się wystawić na aukcję legitymację „Solidarności” i przeprosić za „Solidarność”. Patrzył wtedy na ten gest z perspektywy warszawskiej, czysto politycznej.

Niestety, nie przewidział, a może nie chciał widzieć, jakie miało to przełożenie na ludzi poza rogatkami stolicy czy wielkich ośrodków. Jak duże i ponure konsekwencje tego typu gesty przynosiły dla miasteczek powiatowych, gdzieś na prowincji. Ludziom „S” właśnie tam było najtrudniej – o nich nie upomniwały się autorytety na Zachodzie, o nich nikt nie wspominał na falach Radia Wolna Europa. I to oni byli jednymi z pierwszych, którzy widzieli ten triumf bezpieki. Gdy zamykano lub rozkradano ich zakłady pracy, a dawny szef SB stawał się największym pracodawcą w okolicy. Kiedy dawni towarzysze, wychowani na kursach „socjalistycznej ekonomii”, nagle okazywali się fachowcami w bankowości i handlu zagranicznym.

W dużych miastach jest większa anonimowość, ale gdzieś dalej lu-



Krzyż Wolności i Solidarności to podwójne uhonorowanie najodważniejszych. Za ich wysiłek i heroizm w czasach komunizmu oraz z powodu zapomnienia o nich przez III Rzeczpospolitą

dziom „Solidarności” dawni esbecy i partyjniacy śmiali się prosto w twarz. Pytali: po co wam były te więzienia, internowania? To było niezwykle upokarzające. Przecież istotą „S” było upomnienie się o godność. Ci ludzie donikąd nie poszli na skargę. A przecież upokorzenie może bardziej doskwierać niż ból fizyczny. Dlatego tym odznaczeniem zwracamy na nich uwagę. Naprawiamy choć część zła, które nie powinno się wydarzyć w wolnej Polsce po upadku komunizmu.

Dużą część tych upokorzeń udało się naprawić? Wielu bohaterów wydobyto z zapomnienia dzięki temu odznaczeniu?

Na pewno tak, choć trzeba pamiętać, że nie było to takie proste, że oto ktoś wpadł na pomysł przyznania Krzyża i po kilku tygodniach doszło do realizacji.

Skąd się brał sprzeciw wobec takiej inicjatywy? Cóż komu przeszkadza, że np. działacz z Podkarpacia po 20 latach otrzyma symboliczny Krzyż?

Zdziwiłby się pan, jak duży istniał opór wobec tej inicjatywy. Spuścmy zasłonę milczenia na nazwiska tych osób, bo nie oto dziś chodzi... Skąd brał się opór? Problem w tym, że Krzyż, o którym rozmawiamy, był najbardziej „weryfikowanym” odznaczeniem.

Co to znaczy? Zawsze jest jakaś komisja, jakaś kapituła, analiza zgłaszanych postaci.

To jedyne odznaczenie w Polsce, które związane jest z procedurą sprawdzenia kandydata do tego wyróżnienia w zasobach IPN. Osoby, które w jakikolwiek sposób współpracowały ze Służbą Bezpieczeństwa, nie mogły otrzymać tego wyróżnienia.

Dodatkowo IPN bardzo restrykcyjnie tę sprawę traktuje. A historia

potoczyła się tak, że znani działacze „Solidarności” czasem byli współpracownikami SB, mieli dramatyczne, czarne karty w życiorysie. Aby tę sprawę załagodzić i wyciszyć, próbowano nawet wprowadzić konstrukcję zakładającą, że osoby, którym przyznano wyższe odznaczenie (np. Order Orła Białego), nie mogłyby otrzymać naszego Krzyża... Sam pan wie, jakie przyniosłoby to skutki. Na szczęście jest inaczej.

Chcę także podkreślić, że to jeden z największych zaszczytów, jakie mnie spotykają – możliwość wnioskowania o Krzyż, przyznawany później przez prezydenta RP, wreszcie wręczenie tego odznaczenia.

Odkurzają państwo postaci, które w czasach komunizmu wykonywały trudną, mrówczą pracę gdzieś na zapleczu. W piłkarskim żargonie – to czarna robota gdzieś w środku pola, na którą mało kiedy kibice czy komentatorzy zwracają uwagę.

Dokładnie tak. Oddajemy tym ludziom godność, a przy tym spłacamy wielki dług, jaki polskie państwo miało i ma wobec nich. Najbardziej wzruszające są dla mnie wizyty w domach tych osób, które ze względów zdrowotnych nie mogą już osobiście odebrać odznaczenia. W ich oczach widać łzy wdzięczności, że po latach Polska sobie o nich przypomniała, doceniła, uhonorowała. Nie ma lepszego dowodu, jak bardzo potrzebne to wyróżnienie.

Ile osób Krzyż już dostało? Jak wiele stoi w kolejce?

Rozpatrzyliśmy 5100 wniosków. Prezydent przyznał 4149 Krzyży.

Krzyż Wolności i Solidarności to symboliczne, podwójne uhonorowanie najodważniejszych. Podwójne – raz za ich wysiłek i heroizm w czasach komunizmu, a dwa – z powodu zapomnienia o nich przez III Rzeczpospolitą. Nadrabiamy gigantyczne zaległości.

ARCHIWUM I PAMIĘĆ



Dokumenty KG AK znalezione w ziemi,
po konserwacji

„Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”
– powiedział Józef Piłsudski. W 2017 r., ustanowionym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej uruchomiło projekt Archiwum Pełne Pamięci. Projekt ten jest apelem, zwróceniem się do każdego człowieka z prośbą o pomoc w wypełnianiu misji instytutu

Jednym z celów IPN jest zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez naród polski w latach 1917–1990, a także utrwalanie w świadomości społeczeństwa czynów obywateli na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego oraz w obronie wolności i godności ludzkiej. Doprecyzowaniem tak określonych przez ustawodawcę zadań jest art. 29 Ustawy o IPN, w którym instytut został zobowiązany do zgromadzenia, zewidencjonowania, opracowania, zabezpieczenia i udostępniania dokumentów ukazujących fakty i okoliczności dotyczące losów narodu polskiego. Ustawa zakłada, że dokumenty będą pozyskiwane od instytucji prowadzących archiwa z innych państw, polskich instytucji emigracyjnych i polonijnych oraz osób prywatnych w kraju i za granicą.

Projekt Archiwum Pełne Pamięci wynika z głębokiego przekonania o prawdziwości słów wypowiedzianych przez Józefa Piłsudskiego, a także z wiary w udział społeczeństwa w budowaniu pamięci narodowej. Jest apelem skierowanym do osób prywatnych – Polaków, zarówno tych mieszkających w kraju, jak i poza jego granicami, ale też do obcokrajowców. Zwrócenie się do cudzoziemców może zaskakiwać, natomiast w ostatnim czasie coraz częściej mamy do czynienia z sytuacjami,

w których obywatele innych państw pomagają nam zachować pamięć o losach naszych rodaków.

Znakomitym tego przykładem jest przekazanie w kwietniu tego roku przez konsula generalnego RP w Monachium Andrzeja Osiaka do Archiwum IPN zbioru zdjęć oraz filmów z okresu II wojny światowej. Do konsula zgłosił się pan Ulrich Gauer, który odziedziczył je po swoim dziadku – oficerze Wehrmachtu. Przekazane zdjęcia – dwa albumy – w większości zostały zrobione w okresie od kampanii wrześniowej do wiosny 1940 r. Wśród ujęć na szczególną uwagę historyków zasługuje fotografia, na której widać ciało mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Jest ona istotna z uwagi na to, że nie wiadomo, gdzie spoczywa ostatni polski zagonieńczyk. Umieszczenie tego zdjęcia w kontekście pozostałych fotografii być może pozwoli się przybliżyć historykom do odnalezienia miejsca pochówku mjr. Dobrzańskiego.

Również dzięki zainteresowaniu się działalnością IPN przez obywatela innego państwa trafiła do nas nieznana dotychczas fotografia wykonana latem 1943 r. w Katyniu. Latem 2016 r. Francuska Snelling przekazała do Archiwum IPN wyjątkowy album. Zbiór z 26 fotografiami został znaleziony podczas operacji denazyfikacji przez żołnierza brytyjskiej jednostki wywiadu w opusz-

czonym domu w Dortmundzie. Wśród zdjęć wykonanych na froncie wschodnim przez niemiecką propagandę na szczególną uwagę zasługuje fotografia zrobiona podczas wizyty Fernanda de Brinona latem 1943 r. w miejscu masakry katyńskiej. Minister rządu Vichy przyjechał odwiedzić żołnierzy Legionu Ochotników Francuskich przeciw Bolszewizmowi (LVF), walczących u boku formacji niemieckich biorących udział w walkach na froncie wschodnim.

Chcąc zabezpieczać m.in. takie dokumenty, jak opisane powyżej, pragniemy skierować nasz apel do jak najszerszego grona osób. Prosimy o przekazanie do Archiwum IPN dokumentów obrazujących losy narodu polskiego, jak również o podzielenie się z nami wspomnieniami, relacjami, osobistymi przeżyciami dotyczącymi czasu będącego przedmiotem naszego zainteresowania. Zwracamy się do każdego z prośbą o chwilę refleksji i zastanowienia nad tym, czy nie jest w posiadaniu dokumentów, które obrazują losy Polski i Polaków. W wielu domach przechowywane są zdjęcia, dokumenty, wspomnienia, przedmioty będące świadectwem naszej wspólnej przeszłości. Wierzmy, że historia to nie tylko wielkie wydarzenia, dotykające całe społeczeństwa, lecz także losy rodzin i każdego człowieka. Bez poznania rodzinnych, często kame-

ralnych opowieści rozgrywających się w cieniu wielkich wydarzeń obraz naszej przeszłości byłby niepełny. Z naszego doświadczenia wynika, że różnego rodzaju materiały zgromadzone w prywatnych rękach niejednokrotnie zawierają unikatowe i bezcenne informacje. Przekazane do IPN ujrzą światło dzienne i staną się szerzej poznanym świadectwem naszych wspólnych losów.

Jedną z takich opowieści jest zbiór dokumentów i pamiątek rodziny Komierowskich. Znajdująca się w Archiwum IPN kolekcja to wspomnienia, korespondencja oraz liczne pamiątki sięgające od czasu I wojny światowej do lat 90. XX w. Wśród materiałów znajdują się pamiątki ilustrujące życie Haliny i Witolda Komierowskich podczas obydwo wojen światowych. Plk Komierowski walczył w I wojnie światowej, wojnie polsko-bolszewickiej oraz II wojnie światowej – m.in. w kampanii wrześniowej i powstaniu warszawskim. Tradycje walki kontynuowali również jego syn Andrzej – rozstrzelany 17 września 1943 r. po rozbięciu przez Niemców Organizacji Specjalnej Akcji Bojowej „Osa – Kosa 30”, oraz córka Hanna – także uczestniczka powstania warszawskiego.

Archiwum Pełne Pamięci kierowane jest zarówno do uczestników, świadków dziejącej się historii, jak i ich dzieci, wnuków czy spadkobierców. Często mamy do czynienia z sytuacjami, w których historyczne dokumenty w ostatniej chwili zostają uratowane i ocalone przed zniszczeniem. Trafiają do nas materiały, które zostały znalezione na śmietniku albo przypadkowo wykopane z ziemi.

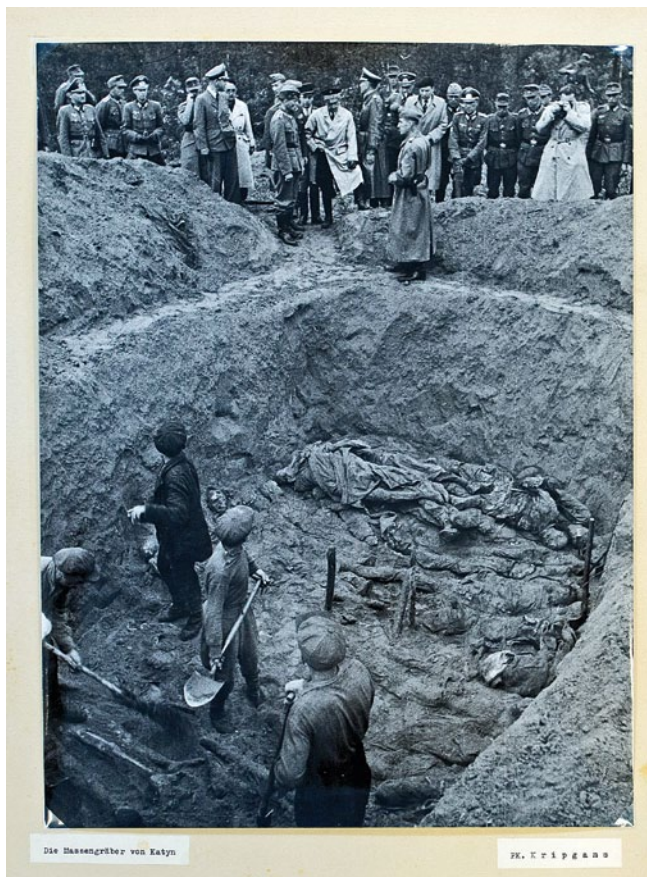
Przykładem są dokumenty wytworzone w latach 1943–1944 przez Komendę Główną Armii Krajowej, które przechowywane były w dwóch szklanych słojach zakopanych w ziemi. W latach 80. XX w. odnaleziono je podczas

prac ogrodowych na terenie prywatnej posesji znajdującej się na warszawskim Żoliborzu. 216 kart w bardzo złym stanie w 2011 r. trafiło do archiwum instytutu. Niezwłocznie po przyjęciu zostały poddane zabiegom konserwatorskim. Przekazane materiały dotyczą operacji finansowych komórek organizacyjnych Oddziałów Komendy Głównej AK. Są to rozliczenia finansowe, wyciągi z dzienników kasowych, zestawienia wpływów i wydatków (na opiekę, pomoc uwięzionym, wykup osób, utrzymanie lokali, transport, bezpieczeństwo, wydatki personalne) wystawiane przez szefów poszczególnych wydziałów i biur. Znajdują się tam również protokoły zawierające oceny przeprowadzonych kontroli gospodarki pieniężno-materiałowej. Wśród dokumentów jest m.in. wniosek sygnowany przez Tadeusza Komorowskiego, komendanta głównego AK. Do chwili obecnej nie udało się ustalić oko-

prywatnych do Archiwum IPN, podpisywany przez darczyńcę oraz przedstawiciela instytutu. Jeżeli przekazywane materiały podlegają ochronie praw autorskich, przygotowywana jest umowa licencyjna, która zabezpiecza wszelkie prawa majątkowe darczyńcy.

Wytrwale zdobywaną wiedzą dzielimy się m.in. z ludźmi nauki, badaczami i dziennikarzami. Ponadto instytut w swojej działalności dokłada wszelkich starań, aby prawdziwy obraz przeszłości wyłaniający się z archiwum był pokazywany jak najczęściej i jak najszerzej. Uważamy, że każda opowieść, wspomnienie, pamiątka poszczególnych osób i rodzin wspólnie tworzą pamięć narodu. Razem zebrane stanowią realną historię Polski. I tą historią chcemy się dzielić. Przybliżać przeszłość tak nieodległą, a przecież ciągle tak mało znaną.

Teresa Gallewicz-Dolowa



Fernand de Brinon latem 1943 r. w miejscu ekshumacji ofiar zbrodni katyńskiej

liczności ukrycia powyższych dokumentów.

Przytoczone historie pokazują wyraźnie, jak istotny jest moment zadumy. Dotyczy to szczególnie osób, które same nie brały udziału w wydarzeniach z przeszłości, a które posiadają różnego rodzaju pamiątki. Chwila zatrzymania się w codziennym pędzie, przypomnienia sobie zasłyszanych opowieści, wspomnień przekazywanych przez starsze pokolenia, połączenia tego ze sterłą papierów leżących na strychu, w piwnicy czy opuszczonym biurku niejednokrotnie może ocalić bezcenne świadectwa historii.

W trakcie realizacji projektu Archiwum Pełne Pamięci zależy nam głównie na pozyskaniu oryginalnych dokumentów i zbiorów. W przypadku gdy dokumenty mają dla potencjalnych darczyńców wyjątkową wartość, prosimy jedynie o ich czasowe udostępnienie w celu wykonania kopii. Każdorazowo powstaje protokół potwierdzający przekazanie zbiorów

CO WIEMY O „LAKARZE”

Przyjaciel Ericha Kocha, funkcjonariusz wywiadu PRL, agent służb RFN, znakomite źródło informacji na temat Polaków w Niemczech i Watykanie.

Kim był Andrzej Madejczyk?

Kiedy w 2005 r. opinia publiczna dowiedziała się o współpracy o. Konrada Hejmy z SB, gdzieś w tle jego historii pojawił się „Lakar”. Funkcjonariusz wywiadu PRL funkcjonujący pod legendą człowieka zachodnioniemieckiej służby wywiadowczej BND, który działał w Watykanie. Choć dokumenty na jego temat pozostawały tajne, wielu badaczy, w tym przede wszystkim dr Władysław Bułhak z IPN, odkrywało kolejne fragmenty jego życiorysu. Dzięki zlikwidowaniu tzw. zbioru zastrzeżonego IPN i decyzji Agencji Wywiadu o ujawnieniu całości z ponad 30 tomów sprawy „Lakara” możemy dziś poznać kulisy sprawy tego niezwykłego szpiega.

Andrzej Madejczyk pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego. Studiował w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu i działał w organizacjach młodzieży akademickiej. Po zakończeniu nauki w 1952 r. przeniósł się do Warszawy i w kolejnych latach pracował w różnych instytucjach państwowych. Równocześnie w dalszym ciągu udzielał się we władzach ZMP i AZS. Nie został jednak członkiem PZPR.

Jego kariera została zahamowana w 1958 r., kiedy wyszły na jaw nadużycia, których dopuścił się podczas pracy w AZS. Chodziło o wystawianie zawyżonych i fikcyjnych rachunków za wykonanie prac budowlanych. Skazano go na pięć lat i osadzono w warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

Ze względu na charakter przestępstw, których się dopuścił, nie traktowano go zbyt surowo. Dobre zachowanie, wysoka kultura osobista i spora wiedza sprawiły, że umożliwiono mu pełnienie funkcji instruktora kulturalno-oświa-

towego. Jak można przypuszczać, był w tym czasie tajnym współpracownikiem Służby Więziennej, która wykorzystywała jego popularność wśród współwięźniów do swoich celów.

W listopadzie 1959 r. powierzono mu zadanie wyjątkowej wagi. Za jego zgodą osadzono go w celi z niemieckim zbrodniarzem wojennym Erichem Kochem, który w czasie wojny był gauleiterem Prus Wschodnich i kierował nazistowską administracją w okręgu białostockim. Od 1941 r. był też komisarzem Rzeszy na Ukrainę. Według dr. Marcina Majewskiego traktował podległy sobie teren jako niemiecką kolonię, którą można eksploatować bez ograniczeń. „Bardzo szybko pamięć Wielkiego Głodu i bolszewickich zbrodni na Ukrainie została przyćmiona przez bestialstwa administracji Kocha”. Określano go mianem „drugiego Stalina”.

Andrzej Madejczyk został osadzony z Erichem Kochem w szczególnym momencie. Nastąpiło to tego samego dnia, kiedy Sąd Najwyższy odrzucił skargę rewizyjną niemieckiego zbrodniarza i podtrzymał wyrok I instancji, na mocy którego skazano go na karę śmierci. Decyzja ta oznaczała, że mógł zostać stracony każdego dnia, ale z niejasnych powodów władze PRL wołały pozostawić go przy życiu. Madejczyk trafił do „celi śmierci” Kocha, aby zapobiec jego ewentualnemu samobójstwu i pomóc w codziennym funkcjonowaniu.

Choć wydaje się to nieprawdopodobne, w ciągu czterech miesięcy Madejczyk zaprzyjaźnił się z tak nieprzystępnym dla wielu innych ludzi Niemcem. W obliczu rychłej śmierci Erich Koch opowiedział mu o rozmaitych swoich przeżyciach z okresu ka-

riery w nazistowskich władzach, a na sam koniec poprosił o pomoc. Spodziewając się, że Madejczyk niedługo może wyjść na wolność, zasugerował mu, by w przyszłości wyemigrował do Niemiec i skontaktował się z jego bliskimi. W tym celu powierzył mu listy i notatki, które chciał, by im przekazać, a także dwie fajki. Jedną z nich miał oddać jego żonie, a drugą siostrze. Miał to być dla nich znak, że człowiek, który ich odwiedził, jest wysłannikiem Ericha Kocha.

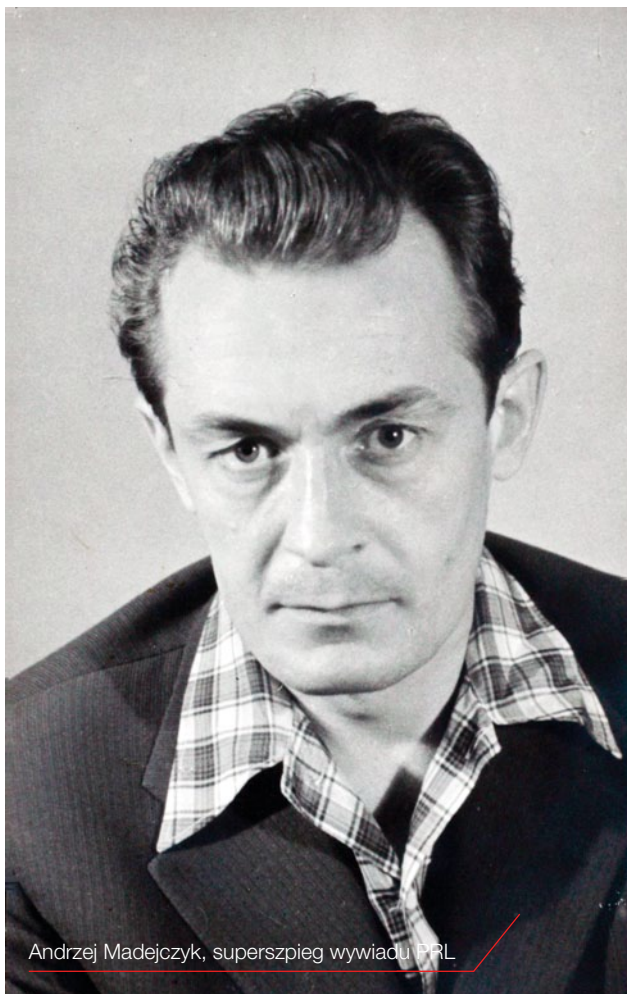
Kiedy półtora roku później Andrzej Madejczyk wyszedł na wolność, skontaktował się z szefem stołecznej SB i pokazał mu wszystkie przedmioty, które otrzymał od nazistowskiego zbrodniarza. Wkrótce w głowach funkcjonariuszy narodziła się koncepcja złożonej operacji wywiadowczej z byłym więźniem w roli głównej. Postanowiono wysłać go do RFN i umożliwić mu wypełnienie woli Ericha Kocha. Liczono, że dzięki poparciu jego rodziny i znajomych uda mu się zdobyć prominentnych znajomych z kręgów niemieckiego establishmentu i zainteresować sobą zachodnioniemieckie służby specjalne. Kiedy Madejczyk zgodził się na wypełnienie tej misji, zawarto z nim specjalną umowę wywiadowczą, którą podpisał pseudonimem „Karol”. Wkrótce potem Wydział Niemiecki Departamentu I MSW założył na niego sprawę o kryptonimie „Madera” i rozpoczął żmudny proces szkolenia go na profesjonalnego szpiega.

Dzięki paszportowi, który ukradziono pewnemu cudzoziemcowi w sierpniu 1963 r., mógł niepostrzeżenie wylecieć do Danii, skąd udał się do RFN. Według przedstawionej przez siebie relacji, kiedy znalazł się w Bonn,

zgłosił się do tamtejszego MSW i opowiedział, kim jest. Wkrótce potem skierowano go do obozu dla uchodźców z zażelazanej kurtyny w Zirndorfie koło Norymbergi i zaczęto przesłuchiwać. Przedstawiciele amerykańskich i zachodnioniemieckich służb wypytывali go o szczegóły życiorysu i okoliczności, które sprawiły, że przebywał w zakładzie karnym. Potraktowano go nieufnie i początkowo nie chciano dać mu prawa do azylu politycznego. Dopiero dzięki wstawiennictwu siostry Kocha, do której napisał, udało mu się opuścić obóz.

Początkowo rodzina gauleitera przyjęła go przyjaźnie, zapewniając mu mieszkanie i pomagając w ustabilizowaniu sytuacji osobistej. Na skutek splotu niekorzystnych okoliczności po pewnym czasie utracił ich zaufanie i zdecydował się pójść własną drogą. Związał się wówczas z obywatelką niemiecką Rosemarie Schnorr, która wychowała się w Polsce i bardziej czuła się Polką niż Niemką. Dzięki temu małżeństwu po kilku latach przyznano mu niemieckie obywatelstwo.

Zgodnie z przyjętymi założeniami po opuszczeniu PRL Andrzej Madejczyk podtrzymywał kontakt z centralą wywiadu drogą korespondencyjną. Początkowo nie wykonywał żadnych zadań i jedynym, czego od niego oczekiwano, było zaaklimatyzowanie się w RFN i stworzenie sobie warunków do prowadzenia działalności szpiegowskiej w przyszłości. Latem 1966 r. „Madera” został wywołany przez Departament I MSW na spotkanie w Jugosławii. Przez trzy kolejne dni rozmawiano z nim na temat jego dotychczasowych przeżyć i ustalano, co powinien robić dalej. Od tego momentu Madejczyk stał się czynnym agentem wywiadu PRL i zaczął realizować kolejne zlecane mu zadania. Najpierw skoncentrował się na rozpracowywaniu Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech. Oprócz standardowego zbierania informacji na temat wydarzeń i ludzi dążył również do pogłę-



Andrzej Madejczyk, superszpieg wywiadu PRL

bienia podziałów wśród jego działaczy. W kolejnych latach udało mu się zdobyć sporo cennych znajomości i rozwinąć działalność szpiegowską.

Ku zadowoleniu Departamentu I MSW został również dostrzeżony przez zachodnioniemiecką służbę wywiadowczą BND. Na przełomie 1969 i 1970 r. za wiedzą i zgodą oficerów z Warszawy został podwójnym agentem. Pracując dla BND do 1983 r. nosił ps. „Mandy” i zbierał różnorodne informacje na temat polskiej diaspory w Niemczech i innych krajach Europy Zachodniej. W tym czasie mieszkał w Düsseldorfie i prowadził tamtejsze biuro ZPU. Po kilku latach przeprowadził się do Kolonii i został analitykiem gospodarczym w instytucji, która współdziałała z Deutsche Bankiem.

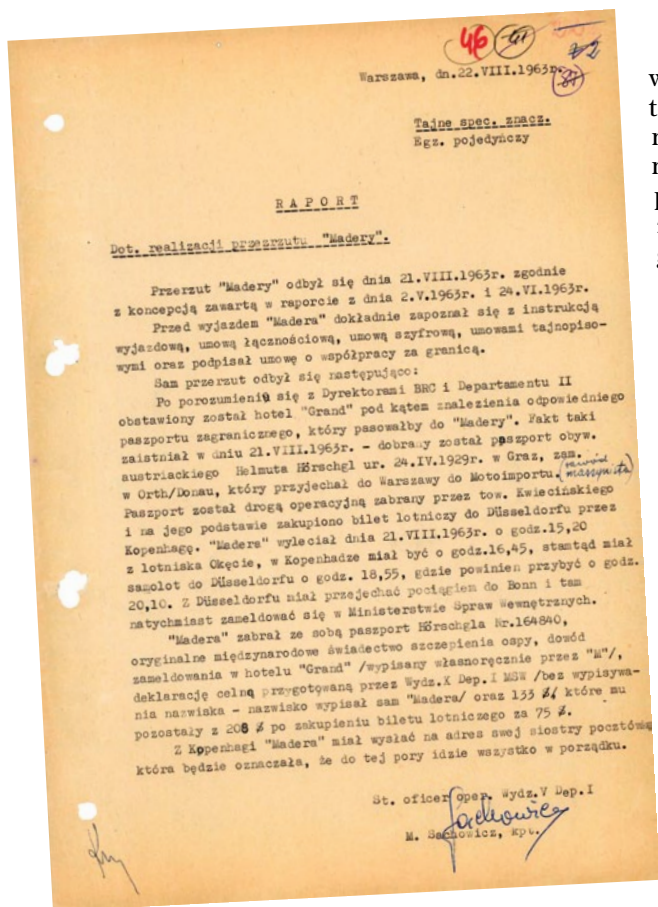
Mimo że Andrzej Madejczyk był niewierzący, nawiązał bardzo cenne

kontakty w środowisku kościelnym. Dzięki temu zaczął dostarczać wywiadowi PRL informacji na temat Konferencji Biskupów Niemieckich oraz Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich. Na początku lat 70. z polecenia BND zaczął wyjeżdżać do Rzymu i przystąpił do budowy własnej siatki informatorów. Wyszukiwał ich wśród swoich bliższych i dalszych znajomych oraz osób, które przyjeżdżały na Zachód z kraju. Część z nich traktował jako nieświadomych informatorów, innym dawał wyraźnie do zrozumienia, że reprezentuje służby RFN. Najważniejszym spośród nich był dziennikarz Dominik Morawski, któremu nadano pseudonim „Hrabia”, zmieniony później na „Sao”. Dzięki współpracy z nim „Madera” zyskał poufną wiedzę i znajomości w wśród polskich duchownych w Stolicy Apostolskiej oraz środowisku chadeckim skupionym wokół emigracyjnego Stronnictwa Pracy. Wiedział również sporo o sytuacji w redakcji paryskiej „Kultury” kierowanej przez

Jerzego Giedroycia, z którą Morawski współpracował.

Już w połowie lat 70. Departament I MSW uznał Andrzeja Madejczyka za agenta na tyle cennego, że zdecydował się przyjąć go do służby jako funkcjonariusza. „Ukadrowiono” go w listopadzie 1974 r., nadając stopień sierżanta. Ze względów konspiracyjnych w dokumentacji finansowej i personalnej wywiadu figurował pod nazwiskiem Stefan Walecki. W tym czasie za prowadzenie jego sprawy odpowiadał najbardziej zakonspirowany wydział Departamentu I MSW, który zajmował się prowadzeniem tzw. wydziału nielegalnego.

W drugiej połowie lat 70. Andrzej Madejczyk stał się najefektywniejszym źródłem informacji Departamentu I MSW działającym w obszarze szeroko pojętego wywiadu politycznego.



Lista osiągnięć szpiegowskich „Lakara” z tego okresu jest bardzo długa. Uczestniczył on w operacji mającej na celu zdyskredytowanie Jana Nowaka-Jeziorańskiego. W trakcie procesu szefa sekcji polskiej Radia Wolna Europa z Joachimem Görlichem dostarczył niemieckiemu dziennikarzowi sfabrykowane dowody, dzięki którym Nowak przegrał i niedługo później odszedł ze stanowiska.

Działając w emigracyjnym Stronictwie Pracy, Andrzej Madejczyk przyczynił się do pogłębienia sporów i zmarginalizowania znaczenia tego ugrupowania. W 1978 r. udało mu się odnowić znajomość z kolegą z młodości Zdzisławem Najderem. SB interesowała się nim, ponieważ był on twórcą Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, które było antykomunistyczną organizacją grupującą wpływowych polskich intelektualistów. Podczas kolejnych spotkań „Lakar” wyciągał od „Conrada”, jak określono Najdę, różnorodne informacje na temat środowisk antysystemowych

w kraju i polskich emigrantów. Zebrane przez niego materiały wykorzystano m.in. w trakcie zaocznego procesu Najdę, który zakończył się skazaniem go na karę śmierci. Kiedy w 1982 r. objął stanowisko szefa sekcji polskiej RWE, Madejczyk zdobył za jego pośrednictwem mnóstwo cennych informacji dotyczących rozgłośni i nie tylko.

W latach 1980–1982 nakłonił do współpracy działacza KPN Macieja Pstrąg-Bieleńskiego. Otrzymane od niego informacje posłużyły MSW jako materiały dowodowe podczas procesu przywódców Konfederacji. Po wprowadzeniu stanu wojennego „Lakar” został ukierunkowany na zbieranie informacji o środowiskach wspierających „Solidarność” i angażujących się w pomoc dla podziemia w kraju.

Olbrzymie znaczenie dla wywiadu PRL miały jego meldunki na temat sytuacji w Stolicy Apostolskiej w trakcie pontyfikatu Jana Pawła II. Do jego głównych informatorów należeli m.in. o. Konrad Hejmo ps. „Hejnał” i ks. Bogumił Lewandowski ps. „Lew”. Dzięki rozbudowanej siatce kontaktów Andrzej Madejczyk zdobywał tak dużo wartościowych danych, że na podstawie jego meldunków opracowywano między 200 a 300 raportów dla najwyższych władz PRL rocznie! W 1984 r. w uznaniu jego zasług nadano mu Złoty Krzyż Zasługi.

Chociaż oficerowie Departamentu I MSW umówili się z Andrzejem Madejczykiem, że umożliwią mu przejście na „wywiadowczą emeryturę” w 1987 r., to za jego zgodą kontaktowali się z nim aż do upadku PRL. Jego dalsze losy nie są bliżej znane. Według ustaleń dr. Władysława Bulhaka w latach 90. mieszkał Niemczech. Zmarł w 1994 r.

Witold Bagieński

Szczególnie poruszające są rodzinne fotografie Lucjana Minkiewicza ps. Wiktor. Jak wynika z zachowanej dokumentacji zdjęcia te wraz z kliszami i aparatem fotograficznym zostały zarekwirowane podczas trwającej kilka dni rewizji w jego mieszkaniu. Są tam fotografie z zabaw z synem i wypoczynku z przyjaciółmi. Z tych zdjęć spoglądają na nas czasem zmęczeni, czasem zamyśleni, czasem uśmiechnięci, ale zawsze szczęśliwi, ludzie. „Wiktor” z niezwykłą czułością patrzy na swojego małego syna, z miłością i oddaniem tuli żonę.

Niestety ani Wanda Minkiewicz „Danka”, żona „Wiktora”, ani on sam nigdy nie mieli możliwości obejrzeć tych zdjęć ze swoimi dziećmi: z synem Andrzejem, który na nich jest, i z córką Ewą, która nigdy nie miała szansy na taką pamiątkę. Urodziła się 8 listopada 1948 r. w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Jej ojciec nigdy jej nie widział, choć przez sześć miesięcy znajdowali się w tym samym więzieniu. Nie dane mu było ani jej ucałować, ani przytulić.

Lucjan Minkiewicz ps. Wiktor i Wanda Czarnecka ps. Danka poznali się wiosną 1945 r. w szeregach 5. Wileńskiej Brygady AK Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Wanda miała wówczas 24 lata, a Lucjan 28 lat. Uczucie pojawiło się niemal od pierwszego wejrzenia i 24 listopada 1945 r. w kościele parafialnym św. Stanisława we wsi Pobikry wzięli ślub. Lucjan Minkiewicz pełnił wówczas funkcję dowódcy szwadronu w 5. Wileńskiej Brygadzie AK, którą objął po swoim przyjacielu Zygmuncie Błażejewiczu „Zygmuncie”, który zaledwie miesiąc wcześniej opuścił oddział wraz z żoną Krystyną (przyjaciółką „Danki”).

„Wiktor” mimo niespełna 30 lat był wówczas bardzo doświadczonym żołnierzem. W październiku 1939 r. został zaprzysiężony jako członek Związku Walki Zbrojnej, a od marca 1940 r. pełnił funkcję dowódcy rejonu w Podokręgu Kowno ZWZ-AK. Od stycznia 1943 r. w 6. Wileńskiej Brygadzie AK legendarnego por. Adama Boryczki „Tońki” był zastępcą dowódcy plutonu. Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną wraz ze swoim bezpośrednim dowódcą i przyjacielem „Zygmuncem” ruszył na Zachód.

ZAREKWIROWANY ALBUM

Lucjan Minkiewicz, dowódca 6. Wileńskiej Brygady AK skazany na ośmiokrotną karę śmierci, został zastrzelony w piwnicach więzienia mokotowskiego 8 lutego 1951 r. W Archiwum IPN znajduje się bogaty zbiór jego rodzinnych fotografii, ale też zdjęć wykonanych przez funkcjonariuszy UB/SB



W sierpniu nawiązał kontakt z mjr. Zygmunt Szendzielarzem „Łupaszka”.

Dla „Danki” służba w szwadronie „Zygmunta” była pierwszym przydziałem polowym. To, że zakochała się w Lucjanie, nie dziwi. Był człowiekiem nieszablonowym. Studiował na Politechnice Warszawskiej. Podobno pięknie grał na skrzypcach. Był twardym, doświadczonym partyzantem dwukrotnie odznaczonym za odwagę Krzyżem Walecznych, ale też wrażliwym, inteligentnym i opiekuńczym człowiekiem. Zygmunt Błazejewicz podkreślał to wielokrotnie, wspominając przyjaciela. Mówił o jego wielkiej trosce o powierzonych mu ludzi. Sam wykonywał wyroki śmierci, aby nie obciążać tym sumień swoich podkomendnych.

W grudniu 1945 r. Wanda opuściła oddział i zamieszkała u zaprzyjaźnionych gospodarzy w Drohiczynie. Mimo ciąży pełniła funkcję łączniczki między „Łupaszka” przebywającym na Pomorzu a „Wiktorem”, który był już wówczas dowódcą 6. Wileńskiej Brygady AK. Na początku września 1946 r. państwu

Minkiewiczom urodził się syn Andrzej. Miesiąc później Lucjan otrzymał bezterminowy urlop w związku ze złym stanem zdrowia żony. Mimo opuszczenia Brygady „Wiktor” pozostawał w ścisłym kontakcie ze swoim następcą por. Władysławem Łukasiukiem

„Młotem” oraz dowódcą Zygmuntem Szendzielarzem.

Rodzina początkowo zamieszkała w Zakopanem. W sierpniu 1947 r. przenieśli się do Wrocławia. Pod koniec czerwca 1948 r. funkcjonariusze UB podjęli próbę zatrzymania Lucjana. Nie zastali go jednak w mieszkaniu. Małżonków aresztowano 1 lipca 1948 r. w Krakowie.

Wkrótce przewieziono ich do Warszawy na Rakowiecką. Nietrudno sobie wyobrazić, w jak tragicznej sytuacji znalazł się „Wiktor”. Proponowano mu współpracę, obiecując, że jeśli wyda „Młota”, on i jego żona dostaną łagodne wyroki. Lucjan był jednak człowiekiem honorowym i odmówił.

Sądzone we wspólnym procesie z „Łupaszka” 21 listopada 1950 r. został skazany na ośmiokrotną karę śmierci. Na wykonanie wyroku czekał w Pawilonie X w celi nr 19

na warszawskim Mokotowie. Wyrok wykonano o godz. 19.55. Razem ze swoimi towarzyszami broni – Zygmuntem Szendzielarzem, Antonim Olechnowiczem i Henrykiem Borowskim – został wrzucony do dołu na cmentarzu Powązkowskim. Jego szczątki zostały odnalezione w 2013 r. przez zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka. Córka Ewa odebrała notę identyfikacyjną 24 kwietnia 2017 r.

Wanda Minkiewicz w tym samym procesie została skazana na 12 lat więzienia oraz pięć lat pozbawienia praw publicznych, obywatelskich i honorowych z przepadkiem całego mienia. Więziona była w Warszawie, Fordonie, Inowrocławiu. Po zwolnieniu w 1956 r. wraz z córką Ewą osiadła w Gdańsku, gdzie mieszkała do końca życia. Zmarła w grudniu 2001 r.

Marzena Kruk



DZIEJE 2. KORPUSU POLSKIEGO NA FOTOGRAFIACH



Pamiętki weteranów 2. Korpusu, działaczy polonijnych oraz kolekcje ofiarowane przez osoby prywatne, m.in. spadkobierców polskich kombatantów II wojny, stanowiły załączek „Zbioru akt dotyczących Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie”. Został on zdigitalizowany przez Archiwum IPN. Teraz jest przygotowywany do udostępniania w formie elektronicznej

Znajdujemy tam prawdziwe skarby, jak niezwykle wzruszający list z pola bitwy o Monte Cassino wysłany przez Mieczysława Golonkę, żołnierza 11. Pułku Artylerii Ciężkiej, do matki przebywającej w obozie dla ewakuowanych z ZSRS polskich uchodźców w Awhazie w Iranie. Do listu polski artylerzysta dołączył podarowane matce na imieniny maki zerwane na pozycjach bojowych wspomnianej jednostki, w przeddzień natarcia na Monte Cassino. Kwiaty zachowały się w niezwykle dobrym stanie i są piękną ilustracją do utworu Feliksa Konarskiego „Czerwone maki na Monte Cassino”.

11. Pułk wchodził w skład 2. Armijnej Grupy Artylerii należącej do 2. Korpusu Polskiego. Sformowano go latem 1942 r. w Iraku. Uczestniczył w walkach 2. Korpusu podczas całej kampanii włoskiej.

Pierwsza z fotografii pochodzi ze spuścizny o. Kazimierza Kucharskiego (1894–1956), jezuity, kapelana Polskich Sił Zbrojnych, który wraz z Armią Andersa przebył szlak ze Związku Sowieckiego do Włoch. Aresztowany przez Sowieców 21 maja 1941 r. w Wilnie za udział w konspiracji był tam więziony, a po ataku III Rzeszy na ZSRS został

wywieziony do Gorkiego. Po uwolnieniu, na skutek interwencji gen. Władysława Sikorskiego u Stalina, w listopadzie 1941 r. został m.in. kapłanem w ambasadzie polskiej w Kujbyszewie. Wraz z Armią Andersa przedostał się do Palestyny, krótko przebywał też w Egipcie, po czym w 1944 r. udał się do Włoch. Choroba płuc, będąca wynikiem pobytu w sowieckich więzieniach, uniemożliwiła mu udział w walkach o Monte Cassino. Zmarł w jej wyniku w 1956 r.

Fotografia pochodzi prawdopodobnie z 1944 r. – z transportu polskich żołnierzy z Bliskiego Wschodu na front do Włoch. Polacy ci płynęli na polskim parowcu SS „Kościuszek”.

„Kościuszek” już w okresie I wojny pełnił funkcję transportowca wojskowego. W 1939 r. w związku z zakupem nowych transatlantyków przeznaczony był do kasacji. Jednak wybuch II wojny paradoksalnie przedłużył jego żywot o dekadę. 29 sierpnia 1939 r. został ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie pod nazwą ORP „Gdynia” stał się okrętową bazą Marynarki Wojennej w Devonport (dzielnicy Plymouth). 30 czerwca 1941 r. powrócił do Polskiej Marynarki Handlowej i nazwy „Kościuszek”. Od tamtego momentu do

końca wojny służył jako statek transportujący żołnierzy.

Proces transportu żołnierzy 2. Korpusu z Egiptu do Włoch, na statkach takich jak „Kościuszek”, rozpoczął się w grudniu 1943 r., kiedy pierwsze oddziały 3. Dywizji Strzelców Karpackich wypłynęły z Port Saidu, i trwał do kwietnia 1944 r.

Kolejne zdjęcie zrobiono w 1946 r. w Materze we Włoszech podczas defilady w Centrum Wyszkożenia Armii. W Materze oraz okolicznych miejscowościach w marcu 1944 r. powstała Baza 2. Korpusu Polskiego, która łączyła wiele funkcji, m.in. właśnie Centrum Wyszkożenia Armii. Szkołę artylerii ukończyli tu np. Gustaw Herling-Grudziński i Artur Międzyrzecki. Baza funkcjonowała do roku 1947.

Jej dowódcą był widoczny na zdjęciu, jako jeden z odbierających defiladę (obok gen. Andersa), gen. Marian Przewłocki (1888–1966). Był zawodowym wojskowym, do 1917 r. służył w armii carskiej, następnie w I Korpusie Polskim w Rosji. Od grudnia 1918 r. w Wojsku Polskim pełnił liczne funkcje. W 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, z której udało mu się jednak uciec. Gdyby nie ucieczka, podzieliłby los innych polskich oficerów



Żołnierze 2. Korpusu Polskiego na SS „Kościusko” w drodze na front we Włoszech



Generałowie Władysław Anders i Marian Przewłocki przyjmują defiladę w Centrum Wyszczolenia Armii w Materze we Włoszech, 1946 r.

zamordowanych w Katyniu. Dotarł do Palestyny i dołączył do Armii Polskiej na Wschodzie, gdzie od czerwca 1943 r. był m.in. szefem sztabu. Zmarł w 1966 r. w Wielkiej Brytanii.

Ostatnie zdjęcie wykonano 1 września 1945 r. podczas uroczystości poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino. Cmentarz zbudowano w latach 1944–1945 wg projektu Wacława Hryniewicza i Jerzego W. Skolimowskiego, na polu walki polskich żołnierzy (w tzw. Dolinie Śmierci między wzgórzami „593” i „575” a Monte Cassino). Zamyśl jego budowy pojawił się już w trakcie walk. Tuż po zakończeniu działań bojowych, 20 maja 1944 r., gen. Anders zapowiedział powstanie tego cmentarza. W uroczystości otwarcia wzięli udział m.in. przedstawiciele Rządu RP na Uchodźstwie i dowódcy alianccy z frontu włoskiego.

Mszę odprawił bp gen. Józef Gawlina (1892–1964). Dekretem Piusa XII został mianowany biskupem ordynariuszem dla polskich uchodźców na Wschodzie. W styczniu 1942 r. przybył do formujących się oddziałów Wojska Polskiego w ZSRS, skąd po kilku miesiącach ewakuował się z ostatnim transportem Polaków do Persji. Jako biskup polowy uczestniczył w bitwie o Monte Cassino. 8 lutego 1945 r. Święta Kongregacja dla Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych powierzyła Gawlinie jurysdykcję „nad wszystkimi emigrantami i wygnańcami polskimi poza krajem”. Urząd biskupa polowego sprawował do 1947 r., czyli do rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na

Zachodzie, a 28 stycznia 1949 r. Pius XII mianował go Opiekunem Duchowym Polaków na Uchodźstwie, czyli Protektorem Emigracji Polskiej.

Spośród jego licznych funkcji i zasług po II wojnie można wymienić np. założenie Instytutu Wydawniczego „Hozjanum” w Rzymie. Pod koniec życia włączył się w prace Soboru Watykańskiego II. Abp Józef Gawlina zmarł w Rzymie 21 września 1964 r. i zgodnie ze swą wolą został pochowany na cmentarzu na Monte Cassino.

Wśród osób, które znajdują się na tej fotografii, oprócz bp. Gawliny widzimy m.in. postacie gen. Władysława Andersa i Kazimierza Papée – ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej.

Kazimierz Papée prawie całe życie związał z dyplomacją. Od 1939 do

śmierci Piusa XII w 1958 r. był ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej. Od 1972 r. był nieoficjalnym przedstawicielem Rządu RP na Uchodźstwie przy Watykanie. Jego żoną była Leonia Dobrzańska, siostra mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Zmarł 19 stycznia 1979 r.

Jeszcze kilka słów o instytucji, z której pochodzą omawiane materiały. Papieski Instytut Studiów Kościelnych (Pontificio Istituto di Studi Ecclesiastici) powstał w 1958 r. Misję jego utworzenia kard. Stefan Wyszyński powierzył ks. Eugeniuszowi Reczkowi, który kierował nim do śmierci w 1971 r. Następcą pierwszego rektora instytutu został ks. Hieronim Fokciński SJ, który prowadzi go do dziś, nadając mu obecny kształt – ważnego polskiego ośrodka kulturalnego we Włoszech. Zadaniem PISK jest gromadzenie, opracowywanie oraz udostępnianie materiałów z zakresu działalności Kościoła w Polsce. Instytut gromadzi także spuścizny i kolekcje osób prywatnych oraz instytucji polonijnych, zwłaszcza z terenu Włoch.

Michał Dolowy



Uroczystość poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino, 1 września 1945 r. Mszę odprawia bp Józef Gawlina. W mundurze generalskim Władysław Anders, obok w jasnym garniturze Kazimierz Papée

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie



„ZORZA II” NA PORTALU

Staraliśmy się, by nasz portal był bogaty w treści, a jednocześnie przyjazny i czytelny, nie tylko dla badaczy dziejów PRL, lecz dla wszystkich miłośników historii. Ze względu na ograniczenia techniczne nie możemy od razu udostępnić wszystkich posiadanych materiałów. Portal będzie sukcesywnie rozbudowywany. Uruchomienie strony internetowej z dokumentami zaplanowano na pierwszą połowę czerwca 2017 r.

POD SZCZEGÓLNYM NADZOREM

8 czerwca 1987 r. rozpoczęła III pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Oficjalnymi powodami przyjazdu papieża miały być udział w II Kongresie Eucharystycznym w Warszawie oraz beatyfikacja Karoliny Kózkówny i bp. Michała Kozala. Pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Do końca ich umiłował”. Od 8 do 14 czerwca papież odwiedził Warszawę, Lublin, Tarnów, Kraków, Szczecin, Gdynię, Gdańsk, Częstochowę i Łódź.

Już dwie poprzednie wizyty głowy Kościoła katolickiego w 1979 i 1983 r. pokazały, że papieskie pielgrzymki wykraczają poza wymiar czysto religijny i mogą mieć poważne skutki polityczne

Spośród wielu świadectw dotyczących papieskiej wizyty w Polsce szczególną wartość mają dokumenty zachowane w zasobach archiwalnych IPN. Ich liczba świadczy o zainteresowaniu ówczesnych władz, organów bezpieczeństwa i wojska jej przebiegiem. W związku ze zbliżającą się 30. rocznicą tego wydarzenia Archiwum IPN postanowiło zebrać najciekawsze oraz najbardziej reprezentatywne dokumenty i udostępnić je na portalu internetowym

oraz społeczne. Nie inaczej było w 1987 r. Ekipa gen. Jaruzelskiego przyjęła zapowiadany przyjazd papieża z dużymi nadziejami, a jednocześnie obawami. Spodziewano się, że obecność Ojca Świętego załagodzi napięcia między władzą a społeczeństwem oraz poprawi obraz rządu PRL w oczach świata. Jednocześnie obawiano się demonstracji antyrządowych i wystąpień środowisk opozycyjnych. Papież miał pierwszy raz odwiedzić Trójmiasto – kolebkę „Solidarności”, pomodlić się w Warszawie przy grobie zamordowanego w 1984 ks. Jerzego Popiełuszki czy poprowadzić uroczystości kanonizacyjne Karoliny Kózkówny, zamordowanej w 1914 r. przez rosyjskiego żołnierza.

FOTOGRAFIE, FILMY

Dokumentacja audiowizualna zgromadzona przez IPN będzie stanowić ważną

część ekspozycji internetowej. Większość to oryginalne zdjęcia operacyjne zrobione przez funkcjonariuszy MO i SB. Miały one mieć praktyczną wartość operacyjną – ich autorzy bardziej niż na samym papieżu skupiali się na fotografowaniu „nielegalnych treści” i uczestników spotkań z Ojcem Świętym. Zdjęcia te miały pomóc w identyfikacji osób, a później posłużyć jako materiał dowodowy przed sądami i kolegiami ds. wykroczeń. Kolejną grupę zdjęć stanowią te przekazane przez naszych darczyńców, które mają wartość kronikarską, sentymentalną, ale też artystyczną.

Filmy operacyjne miały spełniać podobną funkcję co zdjęcia, czyli identyfikować uczestników spotkań z papieżem, rejestrować treści antyrządowe i opozycyjne, relacjonować reakcje społeczne. W zachowanych materiałach uwieczniono m.in. spot-

Nie tylko SB rejestrowała msze papieskie. Wierni nagrywali homilie, by je potem odtwarzać i rozpowszechniać – mogli się bowiem spodziewać, że komunistyczne media nie będą powtarzać papieskich kazań ani publikować ich bez ingerencji cenzury. Amatorskie nagrania miały przełamać komunistyczny monopol informacyjny. Tak powstały udostępniane na portalu nagrania z homiliami z mszy w Szczecinie i Gdańsku. Zostały przekazane do instytutu przez darczyńców.

Dokumenty dotyczące III pielgrzymki papieża można podzielić chronologicznie na trzy grupy: materiały dotyczące przygotowań do pielgrzymki, jej przebiegu oraz podsumowania, analizy i wnioski. Wśród tych pierwszych można znaleźć m.in. korespondencję między resortem spraw wewnętrznych PRL a instytucjami kościelnymi, dotyczącą organizacji pielgrzymki. Największa liczba dokumentów została wytworzona w związku z operacją krypt. „Zorza II”. Jej oficjalnym celem było zabezpieczenie wizyty papieża, ale tak naprawdę była pretekstem do stosowania różnych form represji wobec osób i środowisk uznanych za wrogie władzy. W ramach przygotowań do operacji „Zorza II” i podczas jej trwania funkcjonariusze SB i MO inwigilowali środowiska opozycyjne, rekwirowali treści antyrządowe i prosiłoidalnościowe, a wobec osób szczególnie niewygodnych stosowano areszty prewencyjne.

wobec zbliżającej się wizyty papieża nie tylko w Watykanie, lecz również m.in. w ośrodkach emigracji polskiej w RFN, USA i Wielkiej Brytanii. Ważne są także dokumenty wojskowe, w których możemy znaleźć m.in. informacje o planach wykorzystania jednostek wojskowych przy zabezpieczeniu wizyty (miały one wspierać milicję i inne jednostki resortu). W przededniu wizyty papieskiej szczególna rola przypada Głównemu Zarządowi Politycznemu WP, który miał zadbać o „właściwą postawę ideową” żołnierzy.

Jak już wspomniano, większość materiałów dotyczących przebiegu pielgrzymki można znaleźć w dokumentacji operacji „Zorza II”, która była prowadzona zarówno w centrali resortu, jak i w jednostkach terenowych MO oraz SB w niemal całym kraju. Oprócz tego w miastach, które miał odwiedzić papież, były prowadzone lokalne „działania zabezpieczające”, np. w Warszawie o krypt. „Wizyta III”.

Z nadesłanych meldunków dowiadujemy się m.in. o nastrojach społecznych, karaniu osób kolportujących hasła i ulotki prosolidarnościowe, różnych działaniach MO i SB utrudniających uczestnictwo w spotkaniach z papieżem. Ogląd sytuacji z pozycji władz doskonale oddają również informacje z dziennego gabinetu ministra spraw wewnętrznych, Departamentu III MSW (ds. walki z działalnością antysocjalistyczną w kraju) oraz Departamentu IV MSW (ds. organizacji religijnych i wyznaniowych). To materiały typowo informacyjne, które w przystępnej formie miały przekazywać kierownictwu resortu i partii najważniejsze informacje o przebiegu pielgrzymki, nastrojach społecznych oraz aktywności środowisk i osób uznanych za wrogie i zagrażające bezpieczeństwu.

N

u. b. T. W. 38. 6

TAJNE Z P.E.C. ZNAKOWA

1. Wyd. IV 5115W

2. Pracownia restrykcyjna

3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 8

Zapisy ewidencyjne mogą być również interesującym źródłem informacji. W sytuacji gdy zostały zniszczone dokumenty archiwalne, pozostają jedynym śladem zainteresowania służb bezpieczeństwa PRL daną osobą lub zagadnieniem.

Na zdjęciu widać fragment takiej karty dotyczącej zabezpieczenia przyjazdu papieża do Warszawy. Ciekawa jest informacja, że do sprawy założonej przez Wydział IV Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych zaangażowano 19 tajnych współpracowników oraz zastosowano różne środki operacyjne: „W” (tajny masowy przegląd korespondencji), „PT” (podśluch telefoniczny) i „B” (obserwację).

W ramach przygotowań SB i wojsko wytworzyły plany i mapy, które obrazują rozmieszczenie sił i środków oraz przewidywane zagrożenia dla bezpieczeństwa. Większość map to obszerne dokumenty wielkoformatowe, które pierwszy raz na potrzeby portalu zostały zdigitalizowane w centrali Archiwum IPN, tak by mogły być udostępnione w całości w sieci.

Na portalu znajdują się także różne materiały graficzne zachowane na kopiach cyfrowych: obrazki, przypinki, identyfikatory, znaczki pocztowe, broszury itp. To w większości materiały przekazane przez naszych darczyńców lub skonfiskowane i zarekwirowane jako dowód rzeczowy przez SB, a następnie włączone do dokumentacji archiwalnej.

22-28.05.2017 | 71 |

ZOBACZYĆ PRZESZŁOŚĆ

Ponad 2 000 nagrań dźwiękowych, 2200 filmów i 39 mln zdjęć zapisanych na papierze, negatywach, taśmach, płytach, stalowym drucie i komputerowych serwerach składa się na zasób audiowizualny Archiwum IPN. Nie liczby są jednak ważne, lecz ukryte w dokumentach historie ludzi

IPN kojarzony jest przede wszystkim z aktami komunistycznego aparatu represji. Rzeczywiście większość zgromadzonych w nim materiałów pochodzi z tego źródła, ale istotną część stanowią również archiwalia byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz kolekcje pozyskane dzięki współpracy z innymi instytucjami i od osób prywatnych. Zdjęcia, filmy i nagrania przechowywane w Archiwum IPN stanowią bezcenne świadectwo historii Polski i świata od początku XX w. do lat 90.

Najbardziej charakterystyczne dla zbioru są zdjęcia operacyjne Biura „B” MSW, które odpowiadało za obserwację. Dają one wgląd w sposób pracy bezpieczeństwa. Fotografia była bowiem użytecznym narzędziem ułatwiającym kontrolowanie społeczeństwa.

SB wykorzystywała ją w szerokim zakresie, w sposób przemyślany i skodyfikowany. Można nawet powiedzieć, że stworzyła własne jej gatunki: zdjęcia z punktów zakrytych, zdjęcia z tzw. modeli fotograficznych, zdjęcia wykonane pod legendą.

Sz szczególnie wstrząsającym typem fotografii są wizerunki ujętych członków partyzantki antykomunistycznej. Zwykle stoją oni w szeregu pod strażą KBW lub milicji. Często nadal trzymają broń, atrybut potwierdzający, że widzimy groźnych „bandytów”. Na wielu ujęciach partyzanci są martwi. Leżą ułożeni na ziemi lub w trumnach, upozowani tak, żeby widać było ich twarze. Jakby te zdjęcia miały być swoistym trofeum. Dziś te wydobyte z akt

obrazy są świadectwem losu żołnierzy wyklętych, których pamięć tak usilnie zwalczano w PRL.

Paradoksalnie na fotografiach bezpieki możemy zobaczyć te wydarzenia, które chciała ona ukryć: kolejne zrywy Polaków – czerwiec 1956, marzec 1968, czerwiec 1976, sierpień 1980; wizyty papieża i wiele innych.

Z kolei zbiór zdjęć byłej GKBZpNP stanowi jedną z najbogatszych kolekcji obrazów z okresu II wojny światowej. Ok. 128 tys. fotografii podzielonych jest na kilka części, z których najważniejsze to kolekcje zdjęć luźnych i albumów. Znajdują się w nich materiały na temat m.in. kampanii wrześniowej 1939 r., walk na frontach II wojny światowej, życia codziennego pod okupacją, prześladowań ludności cywilnej, egzekucji, Holokaustu, obozów koncentracyjnych, jeńców wojennych.

Wśród 109 albumów są tak cenne dokumenty jak oryginały raportów Jürgena Stroopa i Fritza Katzmanna. Dużą wartość mają także: „Album SS-Oberscharführera Hermanna Baltruschata” pokazujący działania Einsatzgruppe i gestapo w okupowanej Polsce, „Oddział Samoobrony Prusy Zachodnie” dokumentujący egzekucje i aresztowania przeprowadzone przez Selbstschutz, „Pokuta dla Bochni!” ze zdjęciami rozstrzelania 52 mieszkańców miasta, albumy dokumentujące funkcjonowanie Centrali Przesiedleńczej w Łodzi, „Album Kierownictwa Okręgu NSDAP w Żywcu dotyczący Akcji »Saybusch«” z kadrami dokumentującymi wysiedlenia Polaków i przybycie osadników niemieckich do Żywca i okolic.

Akcja protestacyjna NSZZ „Solidarność”
w Warszawie w dniach 3-5.08.1981 r.
Fot. Jan Hausbrandt



Zbiór filmów IPN ma cechy analogiczne do kolekcji zdjęć. Większość materiałów została wytworzona przez organy bezpieczeństwa. Czasami, jak w przypadku wydarzeń marca 1968 r., zachowały się obszerne materiały obu typów. Do przykładów filmów operacyjnych należą: obserwacje działaczy opozycyjnych nielegalnych organizacji (KOR, „Ruchu”, „Solidarności”), rejestracje samospalenia Ryszarda Siwca na Stadionie Dziesięciolecia, wydarzeń grudnia 1970 r. w Szczecinie, głódówki protestacyjnej w kościełach. Marcina w Warszawie, zapisy wizyt zagranicznych przywódców (Fidela Castro, Josipa Broza-Tito, Roberta F. Kennedy’ego, Richarda Nixona, Jimmy’ego Cartera).

Wiele cennych materiałów filmowych zostało przejętych z GKBZpNP. Warto wymienić niemieckie kroniki i filmy propagandowe przeznaczone dla ludności Generalnego Gubernatorstwa, montaż scen z ulic Warszawy i z warszawskiego getta oraz amatorską rejestrację przesiedlenia kutnowskich Żydów do getta.

Wśród nagrań dźwiękowych zebranych w Archiwum IPN przeważają rejestracje przesłuchań śledczych i sądowych oraz nagrania z podsłuchów, ale można też znaleźć zapisy audycji nadawanych przez opozycję, programów radiowych, m.in. Wolnej Europy i polskiej sekcji Deutsche Welle, koncertów muzycznych i uroczystości religijnych.

Działalność Archiwum IPN nie ogranicza się do opracowywania już posiadanych zbiorów. Dzięki współpracy z archiwami i muzeami w Polsce oraz za granicą, a także z osobami prywatnymi pozyskiwane są nowe materiały. Do najcenniejszych należy kolekcja kilkunastu tysięcy kopii cyfrowych fotografii Juliana Bryana pokazujących oblężenie Warszawy w 1939 r., Polskę w latach 1936, 1946 i 1958, Niemcy w 1937 r. oraz sowiecką Rosję od lat 30. do 50. Z Muzeum Polskiego w Rapperswilu pochodzi zbiór zdjęć żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych internowanych w czasie wojny w Szwajcarii, a z Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku pochodzą materiały dotyczące historii



Upozowane ciało Mieczysława Dziemieszkiewicza ps. Rój zabitego przez funkcjonariuszy UB, kwiecień 1951 r.

polskich wojsk na Zachodzie i życia Polaków na emigracji. Warto też wymienić kolekcję zdjęć fotografa Jana Hausbrandta, pokazujących Polskę lat 70. i 80., zakupiony od osoby prywatnej album dokumentujący zajęcie Gdańska przez Niemców we wrześniu

Julien Bryan z płaczącą Kazimierą Kostewicz, której siostra zginęła w ataku lotniczym w Warszawie we wrześniu 1939 r. Fotografia z Kolekcji Juliana Bryana w Warszawie



1939 r., zbiór niemieckich zdjęć ekszhumowanych ofiar zbrodni katyńskiej oraz niedawno wykonane kopie cyfrowe dwóch albumów udostępnionych w kwietniu tego roku przez wnuka oficera Wehrmachtu, zawierające m.in. zdjęcia zwłok mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

Doświadczenia zdobyte przy opracowywaniu materiałów audiowizualnych wykorzystywane są w działalności naukowej i edukacyjnej. Corocznie w październiku z okazji Światowego Dnia Dziedzictwa Audiowizualnego Archiwum IPN organizuje konferencję naukową. Pracownicy Sekcji Opracowywania Dokumentacji Audiowizualnej publikują na łamach „Przeglądu Archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej” oraz „Pamięci i Sprawiedliwości”. Od kilku lat w stałej rubryce miesięcznika „wSieci Historii” drukowane są najciekawsze fotografie. Na materiałach z Archiwum IPN oparte były cykle programów „Historia dla ciebie” i „Narodziny Solidarności” wyemitowane przez Telewizję Polską oraz „Z filmoteki Bezpieki” zrealizowany przez TV Republika.

Duży sukces odniosła przygotowana we współpracy z Domem Spotkań z Historią wystawa „Amerykanin w Warszawie. Stolica w obiektywie Juliana Bryana 1936–1974” oraz albumy zdjęć tego fotografa pokazujące oblężenie Warszawy w 1939 r. W Muzeum Polskim w Rapperswilu prezentowana była ekspozycja „Polskie drogi przez Szwajcarię”, poświęcona żołnierzom 2. DSP. Ukazał się też album pod tym samym tytułem. We współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym w Warszawie przygotowano edycję albumu SS-Oberscharführera Hermanna Baltruschata. Z kolei fotografie Juliana Bryana z sowieckiej Rosji pokazane zostały w zeszłym roku we Wrocławiu na wystawie „Kraj Rad. Fasada i terror”, na której zestawiono je z obrazami gulagu ze zbiorów Tomasza Kiznego. W najbliższym czasie ukażą się obszerny album zdjęć Juliana Bryana z SZRS oraz przewodnik archiwalny po zbiorze fotografii GKBZpNP. I nie będzie to z pewnością ostatnie słowo Archiwum IPN. **■**

Tomasz Stempowski

ŁATWY DOSTĘP DO ZBIORÓW

Zasób archiwalny IPN liczy ponad 90 tys. m.b. dokumentacji, do której można zaliczyć materiały aktowe, mikrofilmy, nagrania audio i wideo. Dlatego digitalizacja stanowi tak ważne zadanie dla instytutu

Nowelizacja ustawy z 2006 r. zmusiła kierownictwo instytutu do poszukiwania rozwiązań, które pozwolą na szybkie udostępnianie dokumentów. Już w 2007 r. rozpoczęto digitalizację zasobu IPN, która od początku do chwili obecnej przebiega dwutorowo. Z jednej strony obejmuje digitalizację planową, polegającą na cyfryzacji materiałów archiwalnych według przyjętego wcześniej planu. W pierwszej kolejności procesowi podlegają materiały archiwalne o najwyższej wadze historycznej, będące w złym stanie i często użytkowane, w tym nierzadko udostępniane. Z drugiej strony to digitalizacja na potrzeby bieżące, czyli wykonywanie kopii cyfrowych materiałów zamawianych przez wnioskodawców. Wówczas sporządzane są kopie wzorcowe z całych jednostek archiwalnych przeznaczone do przechowywania w centralnym repozytorium cyfrowym.

Instytut prowadzi digitalizację materiałów archiwalnych w celu: ochrony archiwaliów przed ich uszkodzeniem lub utratą, uzupełnienia zasobu archiwalnego, zapewnienia dostępu do kopii w rozległych sieciach informatycznych instytutu, wspierania funkcji edukacyjnych, świadczenia usług reprograficznych.

Digitalizacja to bardzo dobra metoda zabezpieczenia zbiorów przed czynnikami zewnętrznymi, takimi jak woda, ogień, czynniki biologiczne czy naturalna degradacja. Ponadto daje możliwość jednoczesnego kontrolowanego udostępnienia tych samych zasobów wielu osobom.

Aby usystematyzować i ujednolicić proces digitalizacji nie tylko w Centrali IPN, lecz również w komórkach jej podległych, prezes instytutu wydał zarządzenie w sprawie digitalizacji materiałów archiwalnych, o sposobie jej prowadzenia oraz strukturze repozytoriów danych cyfrowych w IPN.

Ponadto, aby wesprzeć proces udostępniania dokumentów, specjalnie dla instytutu stworzono system Cyfrowe Archiwum. Umożliwia on zarządzanie zdigitalizowanymi obiektami oraz ich opisami, takimi jak kartoteki, pomoce ewidencyjne – dzienniki i rejestry oraz dokumenty w jednostkach archiwalnych, zezwalając pracownikom IPN na wgląd w cyfrowe obrazy, a także udostępnianie w formie elektronicznej pozostałych materiałów archiwalnych. Ponadto usprawnia dostęp do informacji o zasobie IPN i jednocześnie wprowadza w całej instytucji ujednolicony wewnętrznie model postępowania (standaryzację). Wśród 16 modułów zarządzających poszczególnymi działaniami w archiwum znajdują się: Moduł



digitalizacji materiałów archiwalnych w formie teczek spraw, Moduł digitalizacji kart kartotecznych, Moduł opisu kart kartotecznych. System Cyfrowe Archiwum dostępny jest we wszystkich czytelnich IPN. Z materiałów w wersji cyfrowej mogą korzystać czytelnicy posiadający login i hasło. Oznacza to, że dostęp do akt użytkownicy mają w ramach swojego wniosku.

Oprócz cyfryzacji teczek spraw w tym samym czasie (2007 r.) rozpoczęto digitalizację i opis kart kartotecznych w systemie EAKOI, czyli bazie skanów kart z kartotek operacyjnych byłej SB przekazanej na użytek IPN przez ABW. Obecnie trwa skanowanie i opis pozostałej części kartotek już w nowym systemie.

Na potrzeby digitalizacji zorganizowano 15 pracowni w całej Polsce, wyposażonych w profesjonalne skanery oraz urządzenia magazynujące kopie elektroniczne. Stworzono też odpowiednią infrastrukturę informatyczną do szybkiego transferu danych za pomocą protokołu komunikacyjnego FTP. Kopie cyfrowe można wysłać w ciągu kilku minut i udostępnić wielu osobom.

Do tej pory zdigitalizowano 247 172 jednostki archiwalne dokumentacji aktowej oraz 142 634 jednostki archiwalne składające się z mikrofilmów i mikrofisz, co przekłada się na ponad 41 mln obrazów cyfrowych i zajmuje przestrzeń dyskową o wielkości ponad 730 TB danych.

Marek Lipiński